



# The Holy See

---

SANTA MESSA E BENEDIZIONE DEI PALLI  
PER I NUOVI METROPOLITI  
NELLA SOLENNITÀ DEI SANTI APOSTOLI PIETRO E PAOLO

**OMELIA DEL SANTO PADRE FRANCESCO**

*Piazza San Pietro*  
*Giovedì, 29 giugno 2017*

---

**[Multimedia]**

Dzisiejsza liturgia proponuje nam trzy słowa kluczowe dla życia apostoła: *wyznanie, prześladowanie, modlitwa*.

*Wyznanie*, to słowa Piotra w Ewangelii, kiedy pytanie Pana zmienia się z ogólnego na osobiste. Najpierw Jezus bowiem pyta: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?” (*Mt 16, 13*). Z tego „sondażu” okazuje się z wielu stron, że ludzie uznają Jezusa za proroka. Wówczas Mistrz postawił uczniom bardzo ważne pytanie: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (w. 15). W tym momencie odpowiada tylko Piotr: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (w. 16). Oto wyznanie wiary: uznanie w Jezusie oczekiwanego Mesjasza, Boga żywego, Pana swego życia.

To istotne pytanie Jezus kieruje dziś do nas, do nas wszystkich, a zwłaszcza do nas pasterzy. Jest to pytanie stanowcze, wobec którego nie mają znaczenia odpowiedzi podyktowane sytuacją, ponieważ stawką jest życie: a pytanie określające nasze życie wymaga odpowiedzi życiem. Na niewiele zda się bowiem znajomość artykułów wiary, jeśli nie wyznajemy Jezusa jako Pana naszego życia. Dzisiaj patrzy On nam w oczy i pyta: „Kim jestem *dla ciebie?*”. Jakby chciał powiedzieć: „Czy wciąż jestem Panem twojego życia, kierunkiem twego serca, motywem nadziei, twoją niezachwianą ufnością?”. Wraz z Piotrem także i my ponawiamy dzisiaj naszą *decyzję życiową* jako uczniowie i apostołowie. Przejdźmy ponownie od pierwszego do drugiego pytania Jezusa, aby być „Jego” nie tylko słowami, ale także czynem i w życiu.

Postawmy sobie pytanie, czy jesteśmy *chrześcijanami salonowymi*, plotkującymi o tym, jak toczą się sprawy w Kościele i w świecie, czy też apostołami w drodze, wyznającymi Jezusa swoim życiem, bo On jest w ich sercu. Kto wyznaje Jezusa wie, że ma nie tylko wydawać swoją opinię, ale dawać całe swe życie. Wie, że nie może wierzyć jedynie na sposób letni, ale jest wezwany, by „płonać” ze względu na miłość. Wie, że w życiu nie może „pływać” lub spocząć w dobrobycie, ale musi podjąć ryzyko wypłynięcia na głębię, ponawiając każdego dnia dar z siebie. Kto wyznaje Jezusa, czyni tak, jak Piotr i Paweł: podąża za Nim aż do końca. Nie idzie za Nim tylko do jakiegoś punktu, ale aż do końca, i idzie za Nim Jego drogą, a nie naszymi drogami. Jego droga jest drogą życia nowego, radości zmartwychwstania, drogą która przechodzi także przez krzyż i prześladowania.

Oto drugie słowo, *prześladowania*. Nie tylko Piotr i Paweł przelali swoją krew za Chrystusa, ale cała wspólnota początków Kościoła była prześladowana, jak to nam przypomniła Księga Dziejów Apostolskich (por. 12, 1). Także dzisiaj w różnych częściach świata, czasami w klimacie milczenia – nierzadko milczenia współwinnego – wielu chrześcijan usuwanych jest na margines, oczernianych, dyskryminowanych, staje się przedmiotem przemocy prowadzącej nawet do śmierci, nierzadko przy braku zaangażowania ludzi, których obowiązkiem było sprawić, żeby szanowano ich święte prawa.

Chciałbym jednak przede wszystkim zwrócić uwagę na to, co mówi Apostoł Paweł zanim, jak to pisze, został: „wylany na ofiarę” (2 Tm 4, 6). Dla niego żyć to Chrystus (Flp 1, 21), i to Chrystus ukrzyżowany (por. 1 Kor 2, 1), który oddał za niego swoje życie (por. Ga 2, 20). Tak więc Paweł, jako wierny uczeń szedł za Mistrzem, sam również oddając swoje życie. Bez krzyża nie ma Chrystusa, ale bez krzyża nie ma również chrześcijanina. Istotnie, „siła chrześcijanina to nie tylko czynienie dobra, ale także znoszenie zła” (AUGUSTYN, *Kazanie* 46,13), tak jak Jezus. Znoszenie zła oznacza nie tylko być cierpliwym i z rezygnacją dawać sobie radę. Znoszenie to naśladowanie Jezusa, to niesienie ciężaru, niesienie go na ramionach dla Niego i dla innych. To przyjęcie krzyża, idąc naprzód z ufnością, że nie jesteśmy sami: jest z nami ukrzyżowany i zmartwychwstały Pan. Tak więc, wraz z Pawłem możemy powiedzieć, że „zawsząd znosimy cierpienia, lecz nie poddajemy się zwątpieniu; żyjemy w niedostatku, lecz nie rozpaczamy; znosimy prześladowania, lecz nie czujemy się osamotnieni” (2 Kor 4, 8-9).

Znoszenie to umiejętność zwyciężania z Jezusem, na sposób Jezusa, a nie na sposób świata. Dlatego właśnie Paweł – jak słyszeliśmy – uważa siebie za zwycięzcę, który niebawem otrzyma wieniec (por. 2 Tm 4, 8) i pisze: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem” (w 7.). Jediną postawą w jego dobrych zawodach było *życie dla*: nie *dla siebie samego* ale *dla Jezusa i dla innych*. Żył „biegnąc”, czyli nie oszczędzając się – a wręcz przeciwnie – spalając się. Mówi, że zachował jedną rzecz: nie zdrowie, lecz wiarę, to znaczy wyznawanie Chrystusa. Z miłości dla Niego przeżywał doświadczenia, upokorzenia i cierpienia, których nigdy nie poszukiwał, ale które przyjmował. W ten sposób, w tajemnicy cierpienia ofiarowanego ze względu na miłość, w tej tajemnicy, którą także dziś ucieleśnia wielu braci prześladowanych,

ubogich i chorych, jaśniejsze zbawcza moc krzyża Jezusa.

Trzecie słowo to *modlitwa*. Życie Apostoła, które wypływa z wyznawania i prowadzi do poświęcenia siebie, przebiega codziennie na modlitwie. Modlitwa jest niezbędną wodą, która żywi nadzieję i powoduje wzrost zaufania. Modlitwa sprawia, że czujemy się kochani i pozwala nam kochać. Sprawia, że idziemy naprzód w chwilach mrocznych, gdyż rozpała światło Boga. W Kościele to modlitwa podtrzymuje nas wszystkich i pozwala nam pokonać próby. Widzimy to już w pierwszym czytaniu: „Strzeżono więc Piotra w więzieniu, a Kościół modlił się za niego nieustannie do Boga” (Dz 12, 5). Kościół modlący się jest strzeżony przez Pana i podąża wspierany przez Niego. Modlitwa jest powierzeniem Bogu swej pielgrzymki, aby się o nią zatroszczył. Modlitwa jest siłą, która nas jednoczy i wspiera, jest lekarstwem na izolację i samowystarczalność, które prowadzą do śmierci duchowej. Dzieje się tak, ponieważ Duch życia nie wiałby, gdyby się nie modlono, a bez modlitwy nie otwierają się wewnętrzne więzienia, które trzymają nas w okowach.

Niech święci Apostołowie wyjednają nam serce takie, jak ich, utrudzone i uspokojone modlitwą: utrudzone, bo proszące, pukające i wstawiające się, pełne wielu osób i sytuacji, które trzeba zawierzyć. Ale jednocześnie serce uspokojone, ponieważ Duch Święty przynosi pociechę i męstwo, kiedy się modlimy. Jakże pilnie potrzebne jest w Kościele posiadanie nauczycieli modlitwy, ale przede wszystkim bycie mężczyznami i kobietami modlitwy, żyjącymi modlitwą!

Pan podejmuje działanie, gdy się modlimy, On jest wierny miłości, którą Jemu wyznaliśmy i jest blisko nas w próbach. Towarzyszył On drodze Apostołów i będzie towarzyszył również wam, drodzy bracia kardynałowie, zgromadzeni tutaj w miłości Apostołów, którzy wyznawali wiarę swoją krwią. Będzie również blisko was, drodzy bracia arcybiskupi, którzy otrzymując paliusz, będziecie umocnieni, by żyć dla owczarni, naśladując Dobrego Pasterza, który was wspiera niosąc was na ramionach. Ten sam Pan, który gorąco pragnie, aby zobaczyć całą owczarnię w pełni zjednoczoną, niech błogosławi i strzeże także delegację Patriarchatu Ekumenicznego i drogiego brata Bartłomieja, który ją tutaj posłał na znak jedności apostoelskiej.